

(U)śmiech, to – zdrowie!

Wielce Czcigodny redaktor Witek Jarmołowicz wywołał mnie do odpowiedzi swoją „inwokacją”, a więc czuję się upoważniony, tym bardziej, że jeszcze nikt nigdy, w takiej formie do mnie się nie zwracał. Proszę się nie obawiać – nie będę dziś perorował o materialnych „uciechach” życia w PRL-u, a tym bardziej nie będę rozmyślał o tym „przy goleniu”, bo jeszcze ręka mi zadrży i pochlastam swoją, skądinąd banalną, facjatę. Tym nie mniej, od czasu do czasu, młodziankom należy przypominać jak naprawdę wyglądało życie w świecie realnego socjalizmu, bo jeszcze gotowi dać wiarę jakiemuś, ociężałem na umyśle, cymbałowi, że „za komuny było lepiej”.

Otóż, nie było!

Jak, bez wątpienia, czytelnikom „Poradnika” wiadomo dobre zdrowie polega nie tylko na tym, że nic nam nie dolega i nic nie boli, ale również (a może przede wszystkim?) na naszym dobrym samopoczuciu psychicznym. Za tzw. „komuny” powszechny był specyficzny, „socjalistyczny” typ człowieka – trzeba przyznać - wyjątkowo paskudny. Ludzie byli zawistni, złośliwi patrzyli na siebie wilkiem, a w „przestrzeni publicznej” notorycznie dochodziło do burd i pyskówek. Każdy z nas, stojąc w kolejce po ochłap padliny z kością lub, notorycznie deficytowy, papier higieniczny mógł się bez trudu od „współkolejkowicza” dowiedzieć ze szczegółami, kim jest, dlaczego go matka zrodziła – i to ze cztery pokolenia wstecz! To było powszechne. Powszechne były odęte wykrzywione chamstwem, ordynarne pyski sprzedawców, kelnerów, taksówkarzy – „ponów” za ladą – dysponentów dóbr deficytowych, których „najbardziej postępowy ustrój na świecie” nie potrafił nigdy i nigdzie zapewnić w wystarczającej ilości. To było zaraźliwe – kiedy ktoś został zelżony jak bura sobaka pierwszej przez sąsiada w kolejce, a potem „sklepowa” z precyzyjnie wystudowanym chamstwem dała mu do zrozumienia, kto tu rządzi i jaki jego z niego śmieć, wtedy trudno było zachować życzliwość dla bliźnich, świata i dobry humor przez resztę dnia.

A co się na drogach działo! Zajeżdżanie drogi, wyzwiska, obraźliwe gesty były powszechne. O ustępowaniu miejsca, przepuszczaniu, w ogóle nie było mowy! Pamiętam, z jaką przyjemnością jeździło się wtedy po Niemczech Zachodnich gdzie współuczestnicy ruchu byli uprzejmi, uczynni, uśmiechnięci i życzliwi.

Zresztą, cały tamten system był zaprojektowany na stałe upadanie i poniżenia człowieka. Trudno było cieszyć się w nim zdrowiem – zwłaszcza psychicznym. Aby jako - tako funkcjonować trzeba było stale toczyć walkę ze wszystkim i wszystkimi, znosić obelgi i upokorzenia – ot, taki – wykrzywiony nienawiścią i tępą głupotą ryj socjalizmu.

Na szczęście: to byt określa świadomość! Dziś pogodę mam piękną, interes kręci się niezgorzej, samopoczucie wyśmienite, w ogrodzie huragan malw i burza nasturcji, ptaszki śpiewają, kejter (po poznańsku – pies) gania jak głupi za piłką po trawniku, a ja rad jestem wielce, że z większości ludzi spadły skorupy socjalizmu. Dziś jazdę samochodem uprzykrzają, wprawdzie, korki, ale umiła uprzejmość, uśmiech i uczynność większości kierowców - jak niegdyś w Niemczech. Z, niemal każdym, sprzedawcą, kelnerem można sobie pożartować i wesoło pogaworzyć bez względu na to, co i za ile się kupuje. Kiedy potracimy kogoś na ulicy jest to raczej powodem do przeprosin, śmiechu i żartów niż do obraźliwych inwektyw. A bywa, że taki „wypadek” kończy się w pobliskim drink-barze. Nauczyliśmy się śmiać – często sami z siebie. Kiedyś z zazdrością patrzyłem na wyluzowanych i pogodnych Ludzi Zachodu. Mierziło mnie polskie ponuractwo i złośliwość. Dziś dobiliśmy do standardów Zachodu. Wreszcie! To wyśmienicie – śmiech i uśmiech to zdrowie – nie tylko psychiczne, ale i fizyczne!

Chyba „od zawsze” było powszechne utyskiwanie „ach, ta dzisiejsza młodzież... za moich czasów...” itd. I dziś słyszę takie pojękiwania. Czy słusznie? Moim zdaniem – nie! Młodzież, z którą się stykam (a jest jej sporo) jest, w większość, miła, kulturalna, pogodna, schludna, obyta w świecie, świetnie wykształcona – jej, uśredniony, poziom jest o wiele lepszy niż w czasie, kiedy moje pokolenie było młodzieżą.

Jestem, jednak, świadomy, że trochę tę obrazek przeidealizowałem – i dziś trafiają się ludzie okropni i tzw. „trudna młodzież”. Na szczęście jest ich coraz mniej. Skąd się biorą? Co to za jedni? Kiedy widzę człowieka z niezadowoloną, odętą twarzą, który reaguje, na najmniejszy żart, obrażoną „godnościami własnymi”, wszczynającego awantury z byle błachostki, to... żal mi go. Wiem, dlaczego tak reaguje. Są, ku temu dwie przyczyny; pierwsza: jest, po prostu, głupi i prymitywny; druga: to człek, któremu coś w życiu nie wychodzi – ma kiepską, niepewną, pracę, nie „idzie” mu firma, jest w finansowych tarapatkach, ma jakieś kompleksy, niespłacony kredyt etc. Z czymś sobie w życiu nie umie poradzić. Ergo – jeżeli ktoś, pomimo naszej uprzejmości i uśmiechu i pogody na nas warczy – to on ma jakiś problem – nie my! Należy, takiemu nieszczęśnikowi, co najwyżej współczuć lub/i mu pomóc. Edukować? Pamiętajmy o tym – jeżeli spotyka nas jakaś nieuprzejmość, chamstwo – to nie nasza wina – mamy, po prostu, do czynienia z człowiekiem, który ma jakieś problemy – zwykle sam ze sobą.

I jeszcze jedna dygresja – żywiące się krwią, płynami fizjologicznymi i zbrodnią media, co rusz donoszą nam o jakiś potwornych przestępstwach, wynaturzeniach itp. Ludzie mniej bystrzy na umyśle mawiają: „za komuny, przynajmniej tego nie było”. Nieprawda! Było! I to o wiele więcej! Zapraszam do lektury statystyk Policyjnych i tych, archiwalnych, Milicyjnych. Tylko, że wtedy nie było niezależnych mediów, Internetu, telefonów komórkowych i tego rodzaju wiadomości były skrzętnie ukrywane. Dziś, przynajmniej w moim otoczeniu, włamania do domów, kradzieże samochodów, a zwłaszcza drobne kradzieże ustały niemal zupełnie. Z dwóch przyczyn. Pierwsza: Policja, choć na nią psioczemy (zwłaszcza na skorumpowaną drogówkę) jest coraz skuteczniejsza; a przyczyna druga – ważniejsza – to... Kapitalizm. Człowiek, który bez trudu zarobi np. na... pół litra nie będzie ryzykował kradzieży, aby pożądaną wypiteczność zdobyć.

Przepraszam, ale muszę kończyć, bo zacny kolega Witek Jarmołowicz (za tekst zbyt opasły) gotów gonić mnie z kijem po moim własnym ogródku - nasturcje i małwy mi stratuje, a grzbiet obje – i po co mnie takie nieszczęście?

Kończę parafrazującą cytata z Tolkienu:

„Być może przyjdzie dzień, kiedy ludziom zabraknie odwagi; gdy porzucimy druhów rwąc więzy przyjaźnie, ale to nie jest ten dzień! Być może przyjdzie godzina wilków i strzaskanych tarcz, ale nie dziś. Dziś wzywam do śmiechu i uśmiechu. LUDZIE ZACHODU!!”
(J.R.R. Tolkien/M. Waszak)

Uśmiechnięty
Mariusz Waszak